WSPOMNIENIA/PRO MEMORIA

Jan Draus

ORCID 0000-0001-5288-7385
DOI:10.30657/pha.33.2021.27
(Uniwersytet Rzeszowski)
e-mail: draus-jan@wp.pl

Wspomnienie o biskupie Janie Niemcu

Śp. Biskupa Jana Niemca poznałem w grudniu 1981 roku, podczas strajku studenckiego w Wyższej Szkole Pedagogicznej (od 2001 roku Uniwersytet Rzeszowski). Był już absolwentem tej uczelni, którą ukończył w czerwcu. Jako niedawny działacz Niezależnego Zrzeszenia Studentów często pojawiał się wśród strajkujących, wspierając swoich kolegów w tym ogólnopolskim proteście. Pełniłem wówczas funkcję przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w WSP w Rzeszowie, po prof. Stanisławie Złonkiewiczu, który w czerwcu 1981 roku został prorektorem. W tym dynamicznym pod względem aktywności społecznej i politycznej okresie, określanym „karnawałem wolności”, uczelniana „Solidarność” harmonijnie współpracowała z bardzo prężną i wyjątkowo aktywną grupą studentów, nadającą ton i określającą polityczne oblicze WSP-owskiego NZS-u. Liderami tej studenckiej grupy byli m.in.: Marek Wójcik, Radosław Wyrzykowski, Wanda Tarnawska, Andrzej Wontor, Jan Sołek.

Nad ranem 13 grudnia 1981 roku, po otoczeniu budynków WSP przez siły milicyjne, studenci zakończyli strajk. Restrykcje stanu wojennego tylko na krótko przerwały moje kontakty z niepokornymi studentami. Dużą w tym zasługą Wandy Tarnawskiej, wyjątkowo szlachetnej osoby, dla której Solidarność nie była pustym terminem, lecz zobowiązaniem na niwie pomocy represjonowanym i prowadzenia konspiracyjnej walki z komunistycznym reżimem. Podkreślić należy, że ta grupa liderów NZS (w szczególności Marek Wójcik), odegrała znaczącą rolę w konspiracji antykomunistycznej, od stanu wojennego aż po rok 1989.

Jana Niemca, który po ukończeniu studiów i rocznej pracy w szkole podstawowej w rodzinnym KozłóWKu wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyśle, spotykałem już sporadycznie. Najczęściej w gmachu seminaryjnym, gdzie okresowo prowadziłem wykłady historyczne dla alumnów. Kilka razy rozmawiałem z nim w Rzeszowie w domu Wandy Tarnawskiej, która zawsze była pod wrażeniem jego duchowości i wspierała go modlitwą w niełatwych przecież studiach teologicznych. W domu Tarnawskich alumn Niemiec nie tylko spotykał swoich kolegów z NZS, ale także zaopatrywany był w bezdebitową bibułę i inne pozacenuralne wydawnictwa, którymi później dzielił się z seminaryjnymi alumnami. To wtedy dowiedziałem się od niego, że bywał na moich wykładach w rzeszowskim Duszpasterstwie Akademickim „Wieczernik”, prowadzonym przez ks. Ireneusza Folcika. Jakkolwiek

nie pamiętałem tego faktu, gdyż moja aktywność edukacyjna w Rzeszowie obejmowała wiele duszpasterstw akademickich (najczęściej gościłem u Saletynów u śp. ks. Stanisława Wygonika), to jednak – pomimo upływu lat – coraz częściej znani bądź nieznani ludzie, spotykani przy różnych okazjach, przypominają mi tamte wykłady. Uczynił tak m.in. Paweł Kowal, późniejszy student historii UJ (dzisiaj dr hab. historii), poseł, europoseł i wiceminister spraw zagranicznych, który jako uczeń rzeszowskiego liceum wsłuchiwał się w moją historyczną narrację. Zresztą, moim pierwszym wypromowanym doktorem historii był Zbigniew K. Wójcik, poznany w saletyńskim duszpasterstwie akademickim.

* * *

Po otrzymaniu święceń kapłańskich w 1987 roku ks. Jan Niemiec został wikariuszem w parafii Matki Bożej Królowej Polski w Stalowej Woli, gdzie proboszczem był ks. Edward Frankowski (od 1989 roku biskup). Jeżdżąc do tej parafii z wykładami historycznymi, prowadzonymi w ramach Instytutu Wyższej Kultury Religijnej, wielokrotnie spotykałem ks. Niemca. Czasem znajdował czas i przysłuchiwał się moim wykładom. Ale w pamięci utkwiła mi prywatna rozmowa, podczas której ks. Niemiec uzewnętrznił swoje historyczne zainteresowania i marzył o napisaniu doktoratu. Intencją zadawanych przez niego pytań było uzyskanie wiedzy odnoszącej się do obszarów badawczych z historii Kościoła, którymi mógłby się zająć. Było to w okresie, kiedy w „Roli Katolickiej” opublikowałem tekst pt. „Od Połocka do Chyrowa”. Nie zastanawiając się długo, zasugerowałem mu opracowanie dziejów jezuickiego gimnazjum i liceum w Chyrowie. Nadto wskazałem o. prof. Ludwika Grzebień – jezuitę (1939–2020), wybitnego historyka Kościoła z Krakowa, jako źródło informacji i przewodnika po archiwach i literaturze. Wszak Chyrów był dziełem jezuitów. Okazało się, że o. prof. Grzebień wywodzi się z parafii Dobrzechów – tej samej, co ks. Niemiec. Po jakimś czasie ks. Niemiec zakomunikował mi, że zaproponowany temat przyjął z zadowoleniem.

* * *

W latach 1984–1996 pracowałem w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Z początkiem lat dziewięćdziesiątych XX wieku ks. Jan Niemiec pojawił się w tymże Uniwersytecie na seminarium prof. Stanisława Litaka (1932–2010), wybitnego historyka Kościoła czasów nowożytnych. To wówczas, po prezentacji przez ks. Niemca źródeł archiwalnych, literatury przedmiotu oraz stanu badań nad dziejami chyrowskiego Zakładu, zaakceptowany został temat przyszłego doktoratu: „Zakład naukowo-wychowawczy OO. Jezuitów w Chyrowie 1886–1939”. Na prowadzącego tę pracę prof. Litak wyznaczył mnie, gdyż dotyczyła ona XIX i XX wieku, czyli obejmowała okres odpowiadający moim zainteresowaniom badawczym. W ten sposób zostałem promotorem doktoratu ks. Jana Niemca. Od tej pory nasze kontakty ograniczone zostały do sporadycznych spotkań, bowiem ks. Niemiec przebywał na Ukrainie w Gródku Podolskim, pracując w Wyższym Seminarium Duchownym diecezji kamieniecko-podolskiej. Tam powstawały kolejne fragmenty doktoratu, przesyłane mi głównie za pośrednictwem Wandy Tarnawskiej. To ona – po napisaniu rozprawy

przez ks. Niemca i mojej akceptacji – dokonała korekty oraz technicznego opracowania tekstu, liczącego ponad 600 stron.

W tym czasie pojawiła się nagle przeszkoda z otwarciem przewodu doktorskiego. Wynikała ona z faktu, że osoby duchowne przed uzyskaniem doktoratu winny posiadać licencjat. Niektórzy ważni decydenci KUL-owcy proponowali wówczas ks. Niemcowi, aby napisaną już pracę przeznaczyć na uzyskanie licencjatu. Na tę nieprzemyślaną sugestię odpowiedziałem stanowczo: przewód doktorski nie musi być przeprowadzony w KUL. Toteż w ciągu kilku tygodni ks. Jan Niemiec uzyskał akceptację przeprowadzenia przewodu doktorskiego w Instytucie Historii Nauki PAN w Warszawie. Nastąpiło to po zapoznaniu się przez prof. Józefa Miąso, wybitnego historyka wychowania i dyrektora tegoż Instytutu, z maszynopisem rozprawy, którą ocenił wysoko. Niebawem dopełniono wszystkich formalnych powinności. W składzie komisji ds. przeprowadzenia przewodu doktorskiego, której osobiście przewodniczył prof. Józef Miąso, znaleźli się: prof. Stanisław Litak (recenzent), o. prof. Ludwik Grzebień SJ (recenzent), prof. Ryszard Terlecki i ja, w charakterze promotora. Po otrzymaniu pozytywnych recenzji i złożeniu rygorozów doktorskich (z historii, filozofii, języka ukraińskiego) w czerwcu 1998 roku w Pałacu Staszica w Warszawie, gdzie mieścił się Instytut Historii Nauki PAN, odbyła się publiczna obrona. W wypełnionej sali, oprócz rodziny ks. Niemca, nie zabrakło przyjaciół z rzeszowskiego NZS, kolegów-księży z diecezji przemyskiej i rzeszowskiej, a nade wszystko żyjących jeszcze Chyrowiaków, przybyłych z wielu zakątków Polski. Ocena recenzentów nie budziła wątpliwości: rozprawa doktorska ks. Jana Niemca wpisuje się w poczet dzieł wybitnych (a na KUL-u chcieli z niej zrobić licencjat!). Te opinie recenzentów dowartościowane zostały w trakcie publicznej dyskusji. Była to rzadko już spotykana merytoryczna debata nad dysertacją dokorską, przeplatana głosami wspomnień i wdzięczności, że wreszcie powstało naukowe opracowanie tej ważnej dla polskiej edukacji instytucji wychowawczo-edukacyjnej. Toteż ostateczny werdykt Komisji doktorskiej był również jednogłośnie pozytywny z wnioskiem przewodniczącego prof. Józefa Miąso o wyróżnienie. Po ogłoszeniu tej radosnej dla doktoranta informacji, wydawało się, że procedura obrony dobiegła końca. Formalnie zapewne tak, ale faktycznie wciąż trwała i na długo zapisała się w pamięci jej uczestników. W Instytucie Historii Nauki PAN wciąż przypominają mi tę niezapomnianą obronę, bowiem po ogłoszeniu decyzji Komisji głos zabrał ks. Niemiec. W podziękowaniu członkowie Komisji otrzymali egzemplarze Pisma Św., po czym wszyscy obecni wysłuchali wykładu z ewangelizacyjnym motywem, nawiązującego do ideału wychowania jezuickiego. Kończąc swoje przemówienie, ks. Jan Niemiec zaprosił wszystkich do kościoła Świętego Krzyża na mszę św., którą osobiście odprawił w asyście obecnych na obronie księży, w tym recenzenta, o. prof. Ludwika Grzebienia SJ. Niewątpliwie był to dalszy ciąg obrony, tylko w wymiarze duchowym. Bowiem w tej mszy św. wzięli udział nie tylko członkowie Komisji, ale także uczestnicy publicznej obrony. Po zakończeniu tej religijnej ceremonii usłyszeć można było: „Takiej obrony doktoratu w Instytucie Historii Nauki PAN jeszcze nie było”; „Doktorant posiada ugruntowaną duchowość i umiejętność ewangelizacji”; „Jest odważnym świadkiem żywej wiary”. Mało kto mówił wówczas o jego wspańiałym doktoracie, gdyż uwagę skupiano na jego osobowości, duchowości i pobożności. Wielu zastanawiało się nad jego przyszością po doktoracie.

Kolejne moje spotkanie z ks. dr Janem Niemcem nastąpiło w tym samym miejscu, gdzie wcześniej odbyła się obrona doktoratu. Tym razem w obecności Rady Naukowej Instytutu Historii Nauki PAN, której byłem członkiem, miałem zaszczyt odbierać od niego przysięgę doktorską i wręczyć mu doktorski dyplom. Później jego dalsze losy śledziłem z oddali. Cieszyłem się, gdy w księdze poświęconej biskupowi kamieniecko-podolskiemu Janowi Olszańskiemu opublikował tekst o podziemnym duszpasterzu lwowskim w czasach komunizmu, wybitnym biologu ks. Henryku Mosingu (1910–1999), znanym w kręgach ówczesnego konspiracyjnego Kościoła jako „Ojciec Paweł”. Kiedy ks. Niemiec został rektorem Wyższego Seminarium Duchownego w Gródku Podolskim, zaczął wydawać „*Studia Catholica Podoliae*”. Jakkolwiek kilka razy zapraszał mnie do Gródka z wykładem dla alumnów, to jednak, obarczony licznymi obowiązkami, nie znalazłem czasu na wyjazd.

Ale po ośmiu latach, gdy papież Benedykt XVI zamianował ks. dr. Jana Niemca biskupem pomocniczym diecezji kamieniecko-podolskiej i zaproszony zostałem na uroczysty ingres do katedry w Kamieńcu Podolskim (8 grudnia 2006 roku), nie mogłem nie wziąć udziału w tej jakże ważnej ceremonii. Byłem wówczas rektorem Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu. Od o. prof. Ludwika Grzebienia SJ, rektora Wyższej Szkoły Pedagogiczno-Filozoficznej „Ignatianum” w Krakowie, w której również wykładałem, dowiedziałem się, że na ingres zaproszeni zostali wszyscy dawni członkowie Komisji ds. przewodu doktorskiego biskupa nominata Jana Niemca. W tej sytuacji poprosiłem Bartka Marczyka z Przemyśla, wykładowcę PWSW, o zorganizowanie busowej „wyprawy” na ingres. Ostatecznie 7 grudnia 2006 roku, przez Lwów, Tarnopol i Chocim, przybyliśmy do Kamieńca Podolskiego (o. prof. Ludwik Grzebień SJ, o. dr Andrzej Paweł Bieś SJ, ks. Jan Pępek, prof. Andrzej Chwalba, prof. Janusz Kurtyka, troje moich doktorów: Zbigniew K. Wójcik, Zbigniew Nawrocki, Dariusz Iwaneczko oraz moja siostra Ewa Draus, ówczesna wojewoda podkarpacka). Zakwaterowano nas w klasztorze OO. Dominikanów. Nazajutrz, w togach rektorskich i profesorskich, udaliśmy się do kamienieckiej Katedry. Gdy przechodziliśmy w zwartym szyku przez tłumy wiernych, aby zająć miejsca w prezbiterium, w historycznych stallach, zapytywano nas, z jakiego zakonu jesteśmy.

Wzruszająca i podniosła była ceremonia ingresu i święceń biskupich ks. Jana Niemca, pod przewodnictwem metropolity lwowskiego kardynała Mariana Jaworskiego (1926–2020), w asyście ordynariusza kamienieckiego biskupa Leona Dubrawskiego i nuncjusza apostolskiego na Ukrainie Iwana Jurkovicza. Wśród wiernych z diecezji kamieniecko-podolskiej dostrzec można było liczne delegacje duchownych i świeckich z archidiecezji przemyskiej, diecezji rzeszowskiej, Strzyżowa i Dobrzecza oraz podkarpackiej „Solidarności”. Jednym z koncelebransów był nawet ks. Jan Pępek, zacy proboszcz i dziekan z mojej rodzinnej Kolbuszowej. A po ceremonii religijnej aż do późnego wieczora w refektarzu dominikańskim, przy obfitym posiłku, jak na weselu, w towarzystwie biskupów Niemca i Dubrawskiego, w atmosferze radości, wspomnień i historycznych dyskusji, zadośćuczyniliśmy Kresowej tradycji wielkich wydarzeń, do których zaliczyliśmy biskupi ingres polskiego duchownego na podolskiej ziemi. Następnego dnia zwiedziliśmy słynną niezwykłą twierdzę w Kamieńcu Podolskim, osłaniającą południowo-wschodnie rubieże Rzeczypospo-

litej oraz inne historyczne miejsca tego miasta. W drodze powrotnej do Przemysła wspominaliśmy polskie korzenie kresowych miejscowości, przez które dane nam było przejeżdżać.

* * *

Kolejne moje spotkanie z biskupem Janem Niemcem miało miejsce w okresie wakacji 2008 roku. W tym czasie z grupą pracowników PWSW i znajomych zwiedzaliśmy południowo-wschodnie Kresy Rzeczypospolitej. Będąc na Podolu, postanowiliśmy odwiedzić biskupa Niemca, rezydującego – jako rektor – w Wyższym Seminarium Duchownym w Gródku Podolskim. Przyjął nas jak zawsze serdecznie, pokazał najdrobniejsze seminaryjne zakamarki. Opowiadał o Kościele na Podolu, pobożności wiernych, o nadzwyczajnej osobowości i świętości śp. biskupa Jana Olszańskiego (1919–2003). Wspominał też metropolitę przemyskiego arcybiskupa Ignacego Tokarczuka (1918–2012). Wyraźnie dało się odczuć, że dla niego wzorem hierarchy byli właśnie ci dwaj biskupi: Tokarczuk i Olszański. Kiedy wyjechaliśmy z Gródka do Smotrycza koło Kamieńca Podolskiego, gdzie było kolejne nasze miejsce zakwaterowania (dom rekolekcyjny), wszyscy byli pod wrażeniem skromności, pokory, pogody ducha i życzliwości biskupa Niemca. Obiektem wymiany spostrzeżeń był także jego mały, ubogi biskupi pokój – miejsce pracy i odpoczynku. Nikt z nas nie wyobrażał sobie, aby biskup w Polsce czy na Zachodzie (była z nami belgijka Florence z Brukseli, przyjaciółka mojej siostry Ewy Draus) egzystował w tak skromnych warunkach. Był więc biskup Niemiec silny duchem, ale nie ziemskim bytem. Nie skarżył się na nikogo, każda osoba ludzka była dla niego wartością. Jego misją i celem była ewangelizacja. Ewangelizował nawet przy obronie doktoratu. Apostoł Podola.

* * *

Od gródkowego spotkania minęło wiele lat. Od tej pory nie miałem okazji do osobistych rozmów z biskupem Niemcem. Widywałem go jedynie przy różnych okazjach, zazwyczaj na Opłatkach organizowanych przez marszałka Marka Kuchcińskiego w Rzeszowie. Zresztą nie zawsze byłem na nie zapraszany. Informacje o biskupie Niemcu, jakie do mnie docierały, pochodziły od Wandy Tarnawskiej, mądrej, skromnej, życzliwej osoby o pięknej karcie niepodległościowej. Tak było kilka lat temu, kiedy biskup Jan wiele miesięcy spędził w rzeszowskich i lubelskich szpitalach, tak było też niedawno, gdy zapadł na Covid-19 i przewieziony został z Kamieńca Podolskiego do szpitala w Łańcucie. W okresie pierwszej choroby odwiedziłem go w rzeszowskim szpitalu. Był – jak zawsze – pogodny, uśmiechnięty, pomimo cierpienia. Teraz z powodu pandemii jakkolwiek kontakt był niemożliwy. Otrzymaawszy od Wandy informację, że biskup Jan poczuł się lepiej i odpisuje na telefoniczne sms-y, wysłałem mu życzenia zdrowia od całej mojej rodziny i siostry Ewy. Po paru godzinach odpisał mi: *Błogostawie*. Ucieszyłem się, że biskup Jan powoli wraca do zdrowia. Ale po dwóch dniach, 27 października 2020 roku wieczorem, przyszła od Wandy Tarnawskiej smutna wiadomość: *Zmarł biskup Jan Niemiec. Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie. Requiescat in Pace.*

Ceremonię pogrzebową, która odbyła się 4 listopada 2020 roku w kościele parafialnym w Dobrzechowie, przeżywałem w domu, oglądając telewizyjną transmisję. To wtedy postanowiłem napisać swoje o nim wspomnienie, aby dać potomnym świadectwo o znanych mi epizodach z jego szlachetnego życia. Biskup Jan Niemiec pochowany został 9 listopada 2020 roku w Katedrze w Kamieńcu Podolskim, obok biskupa Jana Olszańskiego, legendarnego, niezłomnego pasterza Podola. To dobrze. Wszak biskup Jan Niemiec kontynuował jego Boże dzieło.

Rzeszów, 15 listopada 2020

Grupa uczestników II Kongresu Osób Represjonowanych, Działaczy Solidarności i Kombatan-tów w Filharmonii Rzeszowskiej 10 grudnia 2019 r. – (od lewej): Wanda Tarnawska, Jerzy F. Adamski, Jan Draus, bp Jan Niemiec, Urszula Granat (fot. Lesław Granat).